# Wiadomości numizmatyczno-archeologiczne

organ Towarzystwa numizmatycznego

Nr 2 LUTY Rok 1914

**Wychodzą miesięcznie.**
Prenumeratę jak i korespondencyę należy nadsyłać pod adresem Redaktora Dra Maryana Gumowskiego, Muzeum Czapskich w Krakowie.

PRENUMERATA WYNOSI:
Rocznie . . . . Kor. 10, Mrk 10, Rb. 5,
Półrocznie . . . Kor. 5, Mrk 5, Rb. 2·50
Numer pojedynczy Kor. 1·50
Ogłoszenia: cała strona 30, 1/2 str. 15, 1/3 str. 10, 1/4 str. 7·50, 1/6 str. 5 Kor.
Inserat 3-razowy ma 25% rabatu, roczny 50%

Skład główny w Muzeum Czapskich i w Księgarni Spółki Wyd. Polskiej w Krakowie.



## Korona znaleziona na ziemi polskiej.

Każda sprawa, osłonięta pewną tajemnicą, zaostrza ciekawość ludzką, i wywoływać zwykła domysły, w których fantazyi często niemała przypada rola. Tem naturalniejszym był ten objaw w chwili wystawienia w Krakowie na widok publiczny starożytnej korony, prawdopodobnie królewskiej, wobec wiadomości, że znaleziona była w Królestwie Polskiem (w miejscowości, której nazwę pokrywa uporczywe milczenie), a w Krakowie od lat blisko trzech spoczywała w ukryciu, i że o tem wszystkiem wie i wiedziało od początku kilka tylko osób, które wzbraniają się wyjawić bliższe szczegóły.

Zajęły się sprawą pisma peryodyczne, zamieszczając artykuły z najrozmaitszemi przypuszczeniami. Wśród publiczności zaczęły krążyć legendy o odnalezieniu klejnotów koronacyjnych polskich z dawnego skarbca koronnego. Inni wystąpili z różnemi innemi hipotezami. Byli nawet i tacy, którzy mimo że ciało Władysława Jagiełły wkrótce po jego śmierci złożone zostało nie w sarkofagu, lecz pod posadzką nawy katedry krakowskiej i tam, o ile wiadomo, po dziś dzień spoczywa, sądzili, iż korona może pochodzi z sarkofagu pierwszego Jagiellona, a wyjętą była przed kilku laty przy przenoszeniu go z kaplicy na obecne miejsce.

Jako jeden z niewielu „wtajemniczonych“, pragnę podzielić się z Czytelnikami tem, co mi o koronie i jej znalezieniu jest wiadomem.

Zamilczę, bo zamilczeć muszę, o jednym tylko szczególe, t. j. miejscu znalezienia korony, co do którego jestem tajemnicą związany.

### 1. Znalezienie korony i przywiezienie jej do Krakowa.

W kwietniu 1910 r. w ogrodzie pewnej miejscowości w Królestwie Polskiem, wykopując lipę o pniu grubości 16 cali polskich (około 40 cm.), pod jej korzeniami, w głębokości nie pomierzonej ściśle, napotkano stary żelazny hełm, mocno zardzewiały, a w nim leżały kawałki korony z blachy metalu żółtego, zazieleniałego i reszty, strzępy jakiejś tkaniny (płótna lnianego), w którą kawałki te zapewne były zawinięte.

Ogród należał niegdyś do klasztoru, który tam istniał od pierwszej połowy XVII w. W kronice klasztoru podobno zapisano, że podczas wojen swedzkich za Jana Kazimierza wywieziono kosztowności klasztorne do Węgier, pozostałość zaś miano zakopać w ogrodzie.

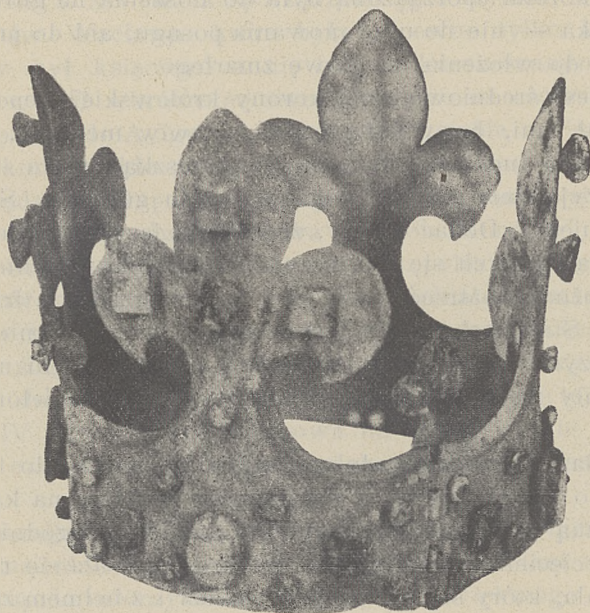
Jedną część korony przywieziono do Krakowa na początku r. 1911, resztę w kwietniu 1911 r., hełm zaś osobno w kilka miesięcy później. Dnia 7 kwietnia 1911 r. złożono kapitule katedralnej krakowskiej koronę w mieszkaniu X. Biskupa Nowaka, w obecności X. Biskupa Nowaka, X. infułata Gawrońskiego, pp. Lepszego i Tomkowicza. Spisany przytem protokół z opisem aktu oddania, opisem korony, wiadomością o jej znalezieniu i podpisami obecnych oddany został kapitule do przechowania. Oddawcami korony były osoby poważne i wiarygodne. Opowiedzieli oni szczegóły znalezienia jej, lecz prosili o ścisłą tajemnicę, ze względu na możliwe szykany władz rosyjskich. Zastrzegli stanowczo, by korona przed upływem paru lat nie była wystawioną na widok. Protokół zaś, zawierający wiadomość, gdzie i przez kogo była znalezioną, pozwolili otworzyć dopiero w r. 1941.

Zaraz przy odbiorze pokazało się, że kawałki dadzą się złożyć w całkowitą koronę, kolorowymi kamieniami zdobną, o czterech częściach (ogniwach) ruchomych, spojonych ze sobą zapomocą zawiasek. Wśród kawałków korony znalazły się i cztery szpile z takiego materyału jak części korony; są to zatyczki zawiasów. Nadto oddano oddzielnie kilka czy kilkanaście kamyków kolorowych, znalezionych luźno w szyszaku, a widocznie wypadłych z korony.

### 2. Wyniki tymczasowego badania przy odbiorze.

Korona należy do koron bez obłąków, zamykających krąg od góry. Jest to więc *corona aperta*, złożona z obręczy (*circulus, regnum*) i sterczyn (*pinnal, Zinken*). Ogniwa jej w rzucie poziomym łukowato wygięte, zestawione razem, tworzą krąg dość dokładny, który jednak wskutek ruchomości spojeń ogniw może przyjąć kształt wydłużony, zbliżony do elipsy. Ogniwa są wycięte z nader cienkiej blachy metalu żółtego; bardzo podobne jedno do drugiego, nie są jednak całkiem równe. U dwóch długość łuku wynosi 15 cm., u dwóch drugich $15^1/_2$ cm. Każde ogniwo składa się z części dolnej, przy zestawieniu ogniw two-

rzącej zamkniętą obręcz, i ze strzelającej w górę trójlistnej lilii, z tejże samej sztuki blachy płasko wyciętej. Górne krawędzie obręczy zagięte ku wnętrzu, tworzą rodzaj wąskiej listewki, ale to zagięcie w sąsiedztwie lilii rozszerza się i przechodzi w żyłkę, która grzbietem swym dzieli liść boczny lilii na dwie płaszczyzny, schodzące się pod bardzo rozwartym i łagodnie zaokrąglonym kątem. Podobna żyłka pionowa dzieli każdy środkowy liść na dwie skośnie do siebie ustawione płaszczyzny. Te listwy krawędziowe i żyłki robione są sposobem trybowanym.



Lilij takich jest 4. Pomiędzy niemi 4 mniejsze lilijki, o kształcie raczej przypominającym trójliść koniczyny, tylko z środkowym liściem kształtu odwróconego serca, tworzą górne zakończenia szpil, które służą jako zatyczki do zawiasów, spajających ogniwa. Te środkowe liście małych lilij mają też żyłkę pionową; w płaskich zaś bocznych również trybowaną robotą wykuto w każdym po jednym guzie czyli puklu.

Koronę zdobią kamienie, przytwierdzone do pionowych powierzchni ogniw. Niegdyś było ich 68. Obecnie po umocowaniu napowrót kilkunastu wypadłych i osobno przechowanych, brak jeszcze kilku. Te, co są, są częścią szlifowane, częścią nie: kryształy górne oraz kamyki koloru rubinowego, szafirowego i szmaragdowego. Kamienie oprawione są na sztyftach wpuszczonych w blachę korony: na sztyftach osadzone są płytkie kapsle, od których rozchodzą się łapki kształtu pazurków zagiętych, które przytrzymują kamień, zresztą prawie cały wolny i widzialny, z wyjątkiem tylnej części, spoczywającej w kapsli. W ten sposób sterczące kamienie zgrupowano w symetryczne co do wielkości i koloru piątki w kwadrat ułożone. Prócz 3 piątek znajduje się nad po-

łową dolnego brzegu obręczy w każdem ogniwie jeden większy kamień. Na trójliściu stanowiącym głowę każdej szpili, jest jeszcze jeden kamyk.

Obwód kręgu obręczy mierzy 61 cm. Najwyższa wysokość ogniwa od dolnej krawędzi do wierzchołka lilii $18^1/_2$ cm. Nad dolną krawędzią obręczy znajdują się po dwie okrągłe dziurki, wywiercone na wylot, średnicy przeszło 2 mm. Służyły one do przewleczenia rzemyczków lub drutów, dla przytwierdzenia zapewne do czapki lub miękkiej opaski, ochraniającej głowę. Te szczegóły, tudzież ruchomość spojenia ogniw, świadczą, że korona sporządzoną była do noszenia na głowie przez żywego człowieka — nie do ukoronowania posągu, ani do przyozdobienia szyszaku, ani do włożenia na głowę zmarłego.

Kształt jest średniowiecznej korony królewskiej z epoki gotyckiej. Lecz materyał tani, bo według badań znawcy metalów, p. Leonarda Lepszego: rodzaj mosiądzu z małą przymieszką srebra — i kamienie fałszywe, z wyjątkiem prawdziwego kryształu górnego. Śladów złocenia nie znajdujemy. Dodać należy, że korona jest bardzo lekką, złożoną z części powtarzających się we wszystkiem niemal zupełnie identycznie, tak że nie można dopatrzeć się w niej części przedniej (frontalnej), ani części tylnej. Stan zachowania jest niezły. Nie znać zgnieceń ani uszkodzeń większych, tylko jeden środkowy liść dużej lilii ma koniuszek odłamany. Cały metal korony jest pokryty powłoką zielonkawo szarej śniedzi.

Hełm żelazny, mocno nadniszczony rdzą, należy do typu hełmów skopcowych, o kształcie czepca spadającego głęboko na kark, a w górze nad czaszką mającego wznisienie o grzbiecie łagodnie zaokrąglonym; nad wycięciem odsłaniającem twarz zachowała się nasada do zakładania nosala, który się też osobno znalazł i z hełmem został do Krakowa przywieziony. Dokoła osłony karku i po dwóch bokach wycięcia twarzowego zachowały się przy krawędzi hełmu kluczki wystające z dziurkami do zaczepiania drucianego kołnierza albo też kolczugi. Jest to typ hełmu, który pojawił się na zachodzie z początkiem XIV wieku, u nas cokolwiek później, ale też jeszcze w XIV w., a w XV również był używany. Obecnie (w lutym 1914 r.) przysłano dodatkowo żelazny grot oszczepu, o kształcie wydłużonego liścia mieczykowatego z podłużną żyłką, po dwóch stronach wypukło wystającą z powierzchni, i tulejką do nasadzenia na drzewce; jest bardzo nadgryziony rdzą. Znalazł się w ziemi w oddaleniu około 50 m. od miejsca znalezienia korony i hełmu. W pobliżu leżało w ziemi kilka kul żelaznych o różnych średnicach, tych nie przysłano.

### 3. Pochodzenie i wiek korony.

Pojawiły się w pismach peryodycznych różne przypuszczenia, w których nawet próbowano związać koronę z pewnemi zdarzeniami i osobami historycznemi. Jedni sądzili, że to stara korona piastowska, drudzy, że należała do Łokietka, inni, że mogła być zgubioną w Polsce

przez cesarza Karola IV, gdy zjechał na swoje wesele do Krakowa; jeszcze inni, że była wiezioną przez Zygmunta Luksemburczyka na niedoszłą koronacyę Witolda itd.

Zdaje się, że w braku historycznych dowodów, a w niemożności wyjawienia nawet miejsca, gdzie koronę znaleziono, mówić o osobie pierwotnego właściciela korony, jest rzeczą próżną. Ogłoszone przypuszczenie, że to korona Karola IV cesarza, opiera się na mylnem twierdzeniu, jakoby była kopią czeskiej korony „św. Wacława“. Ta, jak dziś jest wyjaśnione, bywa nazywaną „svato vaclavską“, ale właściwie pochodzi z XIV w., a sporządzono ją z użyciem złota z prawdziwej korony św. Wacława, która była zapewne tylko książęcą, gdyż św. Wacław był księciem, a nie królem koronowanym. Mianowicie Karol IV w r. 1347 wkrótce po swoim obiorze na cesarza, wyjeżdżając na dwór papieski do Avignonu, zamówił dla siebie w Pradze nową koronę. Złotnikowi brakło złota, a pozostała w domu cesarzowa Blanka de Valois, będąc w kłopocie o dostarczenie mu materyału, kazała wydać koronę z czaszki św. Wacława († 938). Karol IV, za powrotem, zmartwiony tem nieposzanowaniem relikwii, polecił podobno tak ukształtować tę nową koronę swoją, by przypominała zniszczoną pamiątkę. Tak czytamy w kronice współczesnej. Ale ten ostatni szczegół snać nie jest całkiem ścisły. Korona „svato vaclavska“ bowiem rysunkowo i stylowo należy do wieku XIV, a nie do wieku X. Kopię tej nowej korony miał Karol IV przywieść do Krakowa na swoje wesele w r. 1363 i ta podobno w czasie jego powrotu została skradzioną, jeszcze w granicach Polski.

Otóż pomijając zupełnie itineraryum cesarza i niezgodne z niem miejsce znalezienia naszej korony i materyał zbyt tani na odznakę cesarską, użytą do uroczystości weselnych i większego zjazdu monarchów, korona obecnie znaleziona kopią korony „św. Wacława“ nie jest. Całe podobieństwo ogranicza się do tego, że obie mają po 4 ogniwa z zawiaskami, tudzież 4 sterczyny większe z liliami. Rysunek jednak lilij jest uderzająco i zasadniczo odmienny. Nadto obłąki i krzyż nad nimi sprawiają, że korona czeska jest *clausa*, gdy nasza jest *aperta*. Gdyby nie brak obłąków, możnaby raczej za kopię „wacławowej“ uważać koronę, znalezioną w grobowcu Kazimierza W.

Lilie (symbol niewinności Matki Boskiej) należały do motywów, stosowanych do insygniów królewskich we Francyi od czasów Ludwika IX i utrzymały się w tem zastosowaniu przez kilka wieków na całym zachodzie; jak widzimy, używane były i w Polsce. Robiono korony o 6, 5 i 4 sterczynach z liliami. Korony polskie, przechowywane aż do rozbioru kraju w skarbcu koronnym na Wawelu, nie posiadały typu ustalonego, nie miały go nawet w wiekach średnich. Miewały po 10, 9 i 8 ogniw. Na nagrobkach naszych królów i na ich wizerunkach malowanych widzimy korony o 7, 6 i 5 sterczynach. A na pomniku Zygmunta I korona ma, jak się zdaje, 4 sterczyny większe i 4 mniejsze.

Więc 4 lilie wielkie (obok 4 maleńkich) nie mogą służyć za dowód ani polskości korony, ani tego, że była robiona poza Polską. Tech-

niczna strona roboty naszej korony nie sprzeciwia się przypuszczeniu, że była robioną w Polsce i przedstawia nawet pewne zbliżenie do korony, znalezionej w grobie królowej Zofii († 1461), żony Władysława Jagiełły.

Co do wieku naszej korony nasuwają się następujące uwagi. Pod względem stylowych cech ma ona rysunek, który mógłby być uważany za przejściowy, romańsko-gotycki, ale równie dobrze może być i późno gotyckim.

Walery Eliasz w „Ubiorach polskich" stawia twierdzenie, że wiek koron średniowiecznych należy oceniać nietyle po kształcie sterczyn, ile po tem, że im później, tem liście sterczyn wychylają się od pionu bardziej na zewnątrz. Jednakże sam w temże dziele daje rysunki koron Jadwigi(?) († 1399) i Sonki czyli Zofii († 1461), o ścianach niemal ściśle pionowych. Zatem ani cechy stylowe, ani wychylenie sterczyn nie dają nam w rękę pewnego kryteryum.

Natomiast znajdujemy je może w czem innem. Wśród kamieni, które, jak sądzimy, należą do pierwotnego wyposażenia naszej korony, pewna ilość jest szlifowanych. Szlifowane kamienie pojawiają się u nas dopiero w końcu średniowiecza. Infuła biskupa Strzępińskiego († 1460) w skarbcu katedry krakowskiej ozdobiona jest jeszcze kamieniami nieszlifowanemi. Oprawa kamieni u korony jest także stosunkowo późną.

Te okoliczności przemawiają za pochodzeniem korony z XV w., może z drugiej jego połowy. Nie należała ona do skarbca koronnego polskiego, którego inwentarze są znane; z powodu lichego materyału nie może być uważaną za taką, któraby służyła do ważniejszych uroczystości dworskich, insygnia bowiem koronacyjne, ceremonialne, a także i homagialne bywały z szlachetnych materyałów.

Ale kształt jej królewski, to, że znaleziona na ziemi polskiej i że prawdopodobnie jest roboty polskiej — są to okoliczności nie sprzeciwiające się przypuszczeniu, że mogła być użytą przez króla polskiego, może którego z Jagiellonów XV w., przy jakiejś szczególnej sposobności, np. w braku insygniów ze skarbca, przy wjeździe do jednego z miast w Polsce.

Tyle tylko pozwala powiedzieć dzisiejszy stan naszych wiadomości. Nie można się dziwić, że niespodziewane pojawienie się korony, która mogła być polską i królewską, wywołał w społeczeństwie naszem silne zajęcie i radosne wzruszenie. W imię prawdy należy jednak sprawę całą sprowadzić do właściwej miary.

Może czas, dalsze badania i odkrycia rozjaśnią kiedyś tajemnicę, może przynajmniej pozwolą skierować domysły na pewniejsze, niż dotąd tory.

*Stanisław Tomkowicz.*

# Przyczynek do historyi medalu chocimskiego, wybitego na cześć hetmana Sobieskiego.

**Napisał ks. Zdzisław Zakrzewski.**

Dostała się niedawno do rąk moich ciekawa z wielu względów książka p. t.: „»Janina« zwycięskich tryumfów dziełami y heroicznym męstwem Jana III króla polskiego na Marsowym Polu Najjaśniejszy po przełamanej Otomańskiey i Tatarskiey sile Nieśmiertelnym Wiekom do druku podany przez niegdy sługę Nayiaśnieyszego Maiestatu Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego, Sekretarza. Radzce, Burgrabiego... Post-Magistra Toruńskiego w Poznaniu... M. Kollegium Poznańskim Societatis... Roku Pańskiego 1739 Roku zaś 1759 ...k na usilne wielu żądanie (w ojczysty)m języku powtorzonym Drukiem na nowo ...ony od teyże Drukarni“ [1]).






Treść tej książki to szczegółowy opis życia i czynów króla Jana, ze szczególnem uwzględnieniem wyprawy wiedeńskiej, opis pełen legend, bombastu i przesady, właściwych cech czasu, w którym ta książka wydaną została. Znajduje się tam jednak także rzecz godna uwagi czytelników *Wiadomości num.-arch.*, a mianowicie opis medalu, wybitego na cześć hetmana Jana Sobieskiego, krótko po śmierci króla Michała Wiśniowieckiego, po zwycięstwie hetmańskiem pod Chocimem. Ustęp odnośny z książki Rubinkowskiego jest następujący: „W tym ogłoszono po Polszcze śmierć króla Michała, albo zwykłe po nim interregnum, a oraz y sławne zwycięstwo nad Turkami. Z jednej strony, po utracie Pana zakrwawiło się serce, z drugiej niezmierna radość płynęła, że zwyciężony Tyran, a za tym wszędzie zwyczayne kościelne pienie Te Deum laudamus, to jest Ciebie Boga chwalemy z dziękczynieniem śpiewano. Gdy zaś na następujący Seym według zwyczaju (Hetman Sobieski) wieżdżał z tryumfem pieniądze rzucano, z wybornego srebra jak talar bity, tylko trochę mnieysze, na jedney stronie obraz Hetmański z Inskrypcyą Joannes Sobieski Mareschalcus et

[1]) Nie umiem osądzić na razie, czy to jest rzadkość pod względem bibliograficznym.

Supremus Dux Exercituum Regni Poloniae, albo Marszałek y Hetman Wielki Koronny. Z drugiej strony Chocimska (sc. bitwa) wysztychowana. a nad Chocimską te następujące wiersze:

„Frangere si magnum est „Solymanae“ (sic?) cornua Lunae
Vincere spes omnes, vincere castra Duces,
Bistonias acies urbesq., haec omnia Martis,
(Te Duce) Sarmatici robore victa cadunt.

To jest

Lub trudno było przytrzeć Księżycowi rogów
Wydrzeć oboz y wodzow, nadzieję swych Bogow:
To wszystko, miasta, razem woyska, Polskiy siłą
Cuy wodzu iedną czynisz śmiertelną mogiłą“.

Jest to więc bardzo szczegółowy opis znanego medalu Jana Hoehna, umieszczonego w „Gabinecie medalów polskich“ hr. Edwarda Raczyńskiego w tomie II pod nr. 186. Opis Rubinkowskiego zgadza się zupełnie z podobizną i opisem Raczyńskiego, prócz słowa „Solymanae“ (= tureckiego księżyca), zamiast którego na podobiźnie medalu tego stoi „Eoae“ (= wschodniego księżyca). Rubinkowski ponadto kładzie słowa „Te Duce“ w parantezę. co jednakże może być i przypadkowym błędem drukarskim. Zachodzi pytanie, czy może istniała jaka odmiana tego medalu z wyrazem „Solymanae“, czy też słowo to niezwykłe jest kompozycyą p. Burgrabiego i Post-Magistra Toruńskiego.

O bujnej fantazyi Jakuba Kazimierza Rubinkowskiego świadczyłaby coprawda większa część treści jego książki, lecz niepodobnem wydaje się prawie, aby on tak ciężki i trudno zrozumiały napis na medalu tym umieszczony mógł był z pamięci cytować, musiał więc mieć medal taki w ręku. przed oczami, gdy o nim pisał. a tembardziej. gdy ów napis tak dobrze w polskim wierszu tłómaczył. Tłómaczenie bowiem Rubinkowskiego zdaje mi się o wiele trafniejszem i dokładniejszem nawet. mimo wiersza, niż tłómaczenie hr. Raczyńskiego prozą. które takie ma brzmienie: „Jeżeli złamać rogi „wschodniego“ Xiężyca jest wielką rzeczą, przewyższa wszystkich nadzieje zwycięstwo nad obozem, wodzami. Chocimskimi szykami i miastem: to wszystko pod twojem dowództwem, męstwem Marsa sarmackiego pokonane, runęło“. W tem tłómaczeniu wręcz błędny jest zwrot „przewyższa wszystkich nadzieje“. napis łaciński mówi oczywiście o zwyciężonych, pogrzebanych nadziejach Turków, co Rubinkowski dobrze uchwycił w zwrocie swym „wydrzeć... nadzieję swych Bogów“.

# Spór księcia Albrechta z Polską o monetę.

(Ciąg dalszy).

Znowu jednak na szczęście Albrechta okoliczności zmusiły króla zatrzymać się na Litwie, sam zaś sejm w nieobecności jego nie mógł stanowić o kwestyi tak ważnej. Dlatego tylko poprzestał na napomnieniu księcia, „brata swego i ukochanego przyjaciela, aby nie rościł sobie pretensyi do większych praw niż król, któremu nie wolno bić monety bez zgody sejmu. Może książę wypuszczać monetę tak często i tak długo, jak mu się podoba, ale według starej stopy pruskiej, a nie według polskiego znaku i ziarna. Jeśli chce zatrzymać nadal stopę polską, musi zastosować się do woli króla i złożyć młot, w przeciwnym bowiem razie cena złotego będzie stale iść w górę do 2, 3 lub nawet 4 złotych. Gdyby się wzbraniał zadośćuczynić tym słusznym żądaniom, zmusi królestwo do obrania innej od dotychczasowej stopy [1]. Widzimy z tej odpowiedzi, że argumenty sejmu nie uległy od r. 1536/7 żadnej zmianie; wysuwając na pierwszy plan drożyznę i łącząc ją z nadmierną emisyą pieniądza srebrnego, domaga się na podstawie własnej interpretacyi sensu unii uległości Albrechta wobec postanowień zapadłych w Koronie. W odpowiedzi swej wysunął nadto sejm inną jeszcze, bardzo ciekawą rzecz, mianowicie ewentualną zmianę polskiej stopy menniczej na wypadek dalszego oporu księcia. Schwinkowski groźbę tę ocenia poprostu jako wynik chęci oczyszczenia rynku polskiego przedewszystkiem z monety pruskiej, w tem także książęcej, celem stworzenia lepszych warunków dla emisyi nowej monety własnej [2], istotnie jednak motyw przezeń podany należy uważać za drugorzędny, powód bowiem decydujący tkwił w zasadniczem założeniu i celu całej działalności szlachty w zakresie polityki monetarnej, t. j. w idei podniesienia wartości czynszów przez zniżenie i ustalenie kursu złotego. Nie spełniły nadziei szlachty w tym kierunku reformy z lat 1526/8, mogła przeto na tle doznanego zawodu myśleć o podjęciu nowej, radykalniejszej reformy, zasadzającej się na takiej zmianie stopy menniczej, któraby zmieniła stosunek dukata do monety srebrnej na jej korzyść. Że pomysł tego rodzaju brano współcześnie pod uwagę, dowodem z jednej strony postulaty szlachty z r. 1545/6, żądające, „ut rex monetam cudi faciat meliorem, quam quae nunc cuditur [3], z drugiej konkretny projekt bicia nowej monety, jak talarów, groszy potrójnych i pojedynczych, szelągów i oboli według stopy wyższej [4]. Dla szlachty zatarg z Albrechtem i konieczność uwolnienia polskiego rynku od monety pruskiej mógł stanowić dogodny punkt zaczepienia dla przeprowadzenia życzeń dalej idących. O ile jednak szlachcie łatwo zawsze przychodziło stawiać nawet najskrajniejsze żądania, o których przeprowadzenie nie potrzebo-

[1]) Schwinkowski, j. w. 248/50.
[2]) Tamże, str. 251.
[3]) Rkp. muz. Czart. 285, nr. 31, kart. 59.
[4]) Rkp. muz. Czart. 1072, str. 380/81.

wała się troszczyć, to król nie chciał zdecydować się na nową zmianę stosunków raz z obawy wielkich kosztów, a słabej wytrzymałości skarbu państwa, powtóre ze względu na unię monetarną, która mogła uledz zupełnemu rozbiciu, dlatego też w liście do Albrechta z r. 1542 wezwał księcia do zamknięcia mennicy lub bicia monety sposobem dawnym z przed r. 1528, o zmianie stopy w Polsce ani słowem nie napomknął [1]).

Zbyt długo ciągła się cała historya, zbyt wiele otrzymał Albrecht napomnień, by jakąś do nich przykładał wagę. Toteż i nowe przedstawienie ze strony króla z maja r. 1543 zbył zwykłym wywodem swych praw [2]), ani myśląc o zmianie korzystnej dla siebie taktyki. W Polsce zdecydowano się wreszcie na kroki stanowcze. Pod wpływem uchwały sejmowej z r. 1543, żądającej od króla załatwienia ostatecznego sprawy mennicy książęcej [3]), Zygmunt I w energicznych już słowach zwrócił się do księcia, wyznaczył mu termin do 13 czerwca do wykonania woli królewskiej, w przeciwnym wypadku groził zakazem kursu [4]).

Stanowczość tonu dała poznać Albrechtowi, że ma do czynienia z ultimatum, nie chcąc więc narażać się na skutki niepewnej walki, zaniósł tylko do króla za pośrednictwem Zygmunta Augusta [5]) prośbę o przedłużenie terminu do najbliższego sejmu, by mógł wyrównać swoje rachunki z dostawcami i personalem mennicy. Zygmunt I zgodził się na zwłokę, ale tylko do św. Michała, przyłączył przytem do zezwolenia ciekawe napomnienie, „ut eo tempore, quod illi ad eam cudendam a nobis conceditur, proba iustaque moneta cudatur. Relatum siquidem nobis est, monetarios illius propter celeritatem fortassis parum diligentes esse in illa examinenda“... [6]). Dziwnie jakoś król nie dowierzał Albrechtowi. Książę ustąpił i w oznaczonym czasie zamknął mennicę.

C. d. n. *Michał Grażyński.*

---

# Wyobrażenia monet piastowskich jako źródło historyczne.

(Ciąg dalszy).

Ale także i to jest możliwem, że Kazimierz wyniesiony na tron krakowski przez ludność, odczuwającą zbyt boleśnie dotychczasową gospodarkę menniczą Mieszka III, którą w tak jaskrawych barwach maluje Kadłubek, nie chciał z tego tytułu ciągnąć dalej dochodów, zaprzestał

[1]) Rkp. muz. Czart. 280, nr. 69, str. 126/7.

[2]) Schwinkowski, j. w. 251/2.

[3]) Vol. Leg. I., 279.

[4]) Schwinkowski, j. w.

[5]) Rkp. muz. Czart. 280, nr. 192, str. 404. W liście Zygmunta Augusta znajdujemy ciekawy przyczynek do charakterystyki ówczesnego rozdrażnienia z powodu mennicy książęcej; czytamy w nim mianowicie: „sed res, quam postulat Vra Illustritas, eiusmodi est, ut si concederet, gravissimas quaerellas et clamores acerbissimas, animum regni nostri ordinum adversum paternam Maiestatem et contra nos etiam commoveret“. Jak wiemy, Zygmunt tylko w części spełnił prośbę księcia.

[6]) Rkp. j. w. nr. 198, str. 412/13. List z 15 sierpnia 1543 r.

bić własną monetę, a znienawidzonych mincerzy usunął. Że numizmatyka nie zna bardzo wielu książąt z XIII wieku i to nietylko dzielnicowych, ale i monarchów krakowskich, jak Leszka Czarnego, Henryka Probusa, Przemysława i Wacława, to przyczyna leży w ówczesnym zwyczaju bicia monet beznapisowych, o wyobrażeniach nic o księciu nie mówiących, a także w tych specyalnych wówczas stosunkach polskich, które do zupełnego prawie zamknięcia mennic doprowadziły. Wiek XIII to czas monety zupełnie beznapisowej i to tak na Śląsku, jak w innych prowincyach polskich, a wyobrażenia na ówczesnych monetach są tak rozmaite i fantastyczne, tak mało wiążące się z tem, co historya nam po owych czasach przekazała, że tylko po technice i po miejscu zakopania danego skarbu wnioskować można o przynależności tych monet. Brak nam monet nietylko po tak potężnych książętach, jak Konrad mazowiecki, jak Leszek Czarny lub Przemysław Wielkopolski, którego koronacya 1295 r. wprost wymagała uwiecznienia na monetach, ale także numizmatyka nie umie jeszcze wskazać na monety tych wszystkich biskupów i miast polskich, którzy o specyalne przywileje mennicze się starali i rzeczywiście otrzymywali. Pod tym względem numizmatyka nie daje nic pewnego. Z XIII wieku istnieje taka mnogość najrozmaitszych brakteatów o wyobrażeniach tak rozlicznych i różnorodnych duchownych i świeckich, że możnaby niemi obdzielić nietylko wszystkich książąt, ale i biskupów i wszystkie miasta polskie naówczas lokowane. Brak jednak jakiegokolwiek punktu zaczepnego nie pozwala całej tej tak obfitej grupy monet niemych należycie rozsegregować. Nie wiemy dotąd nietylko, do jakich książąt należą, ale nawet z jakiej dzielnicy pochodzą.

Jako główny powód tego zjawiska, t. j. braku napisów na ówczesnych monetach, wydaje mi się być usunięcie żywiołów kościelno-duchownych od mennicy. Jest rzeczą znaną, że podobnie jak w głębokiej starożytności charakter sakralny monety występował w jej wyobrażeniach ogromnie dobitnie, tak samo i w głębokiem średniowieczu wpływ Kościoła dominuje na monetach. Zdaje się nawet, że książęta zachodnio słowiańscy, połabscy i pomorscy dlatego tylko nie są znani numizmatyce, że nie mieli u siebie, nawet po nawróceniu się, organizacyi kościelnej. Duchowieństwo przedstawiało w tych pierwszych wiekach jedyny żywioł inteligentny, ono jedno posiadało znajomość pisma i ono też bez wątpienia dostarczało wzorów i wyobrażeń na monety. W związku z tem pozostaje fakt, że pierwsze mennice książęce istniały w stolicach biskupich. Nie znamy monet sandomierskich, ani sieradzkich, ani łęczyckich, ale zato wszystkie monety z tych trzech wieków, które dadzą się jako tako zbadać, wyszły z Krakowa, Gniezna lub Wrocławia, a więc z najdawniejszych stolic biskupich polskich. Nic też dziwnego, że ogromna większość wyobrażeń na monetach piastowskich, które nie dotyczą księcia, odnoszą się do Kościoła, wiary i kultu. Nie mają wprawdzie tego znaczenia historycznego, co monety poprzednio wspomniane, ale zawsze parę ciekawych przyczynków do historyi Kościoła i kultury ówczesnej przynoszą.

Te religijne wyobrażenia monet piastowskich odnoszą się w pierwszym rzędzie do patronów krajowych. Monety wyobrażają więc wprost albo figurę świętego, albo noszą w otoku jego imię, albo też jego symbol, po którym tego świętego rozpoznać można. Najdawniejszy pod tym względem to św. Jan Chrzciciel, patron dyecezyi wrocławskiej. Monety z jego imieniem pochodzą jeszcze z czasów Bolesława Chrobrego, a więc bezpośrednio po utworzeniu biskupstwa wrocławskiego. Podobne monety bito we Wrocławiu za Bolesława Śmiałego, a za Kędzierzawego oznaczano ich przynależność do Wrocławia, dając wyobrażenie Baranka Bożego, który również do św. Jana się odnosi. W późniejszych czasach, przy końcu XII i na początku XIII w., ogromnie ulubionem na Śląsku wyobrażeniem była głowa św. Jana na monetach. O ile dawniej obok imienia św. Jana figurowało na monecie imię księcia Bolesława, czy to Kędzierzawego, czy Wysokiego, to później imię książęce usuwa się zupełnie, a mennica wrocławska fabrykuje brakteaty jedynie tylko z imieniem lub wyobrażeniem św. Jana, jego główki lub nawet lilii, również atrybutu tego świętego, od czego nawet później herb biskupstwa, lilie, się rozwinął.

C. d. n. *Dr. M. Gumowski.*

---

## Ze studyów nad brakteatami piastowskimi.

Z okazyi publikacyi studyów red. Gumowskiego nad monetami piastowskimi pozwalam sobie niniejszem przedłożyć dostrzeżenia moje co do brakteatu, opisanego u Stronczyńskiego pod nr. 155.

Chodzi więc o brakteat z dwoma popiersiami za stołem, przypominającymi rozdział władzy między dwóch książąt. Na listwie pięć liter: CVИHC. Mój egzemplarz jest wyraźny i taki napis wykazuje. Lelewel w swej cennej rozprawie „Pieniądze Piastów“ powiada: „Może w tym napisie podoba się komu czytać LVNZIC — Łęczycę“.



Pytam się: cóż w takim razie zrobić z pierwszą literą C, a z czwartą wyraźnem H, a nie Z?

Stronczyński „nie wdaje się w odgadywanie, co mogą znaczyć pojedyncze litery na tym brakteacie“ i kładzie ją między „monety z niezrozumiałymi lub szczątkowymi napisami“.

Ośmielam się twierdzić, iż dla mnie ów napis jest bardzo zrozumiałym, bo nazywa po imieniu obu książąt na monecie wyobrażonych i znaczy CVИ (radus) H (enri) C (us) czyli Cunradus. Henricus.

Moneta przedstawia zatem Konrada Mazowieckiego i Henryka Brodatego, księcia śląskiego, dzielących władzę między siebie, czyli opiekę nad Bolesławem Wstydliwym. I z historycznego punktu widzenia jest istnienie takiej monety możliwe. Wiadome są spory między Henrykiem a Konradem. Henryka obrano opiekunem dla Bolesława Wstydliwego, drugi dobijał się mieczem władzy nad bliższym Bolesławem i rzeczy-

wiście opiekę i rządy w krakowskiem księstwie sprawował. Spory te trwały aż do śmierci Konrada w 1247 r.

Lelewel, opisując niedostatki i próżnie w znajomości monet Piastów, mówi, że niema monet Henryków i Konradów. Mój egzemplarz pochodzi z wykopaliska we Wieńcu, a wykopalisko to ukazało nam niewątpliwych Henryków, a mojem zdaniem w typie Stroncz. 155 Henryka i Konrada razem na jednej monecie.

Że rozdział władzy między dwóch książąt na jednej monecie wyobrażano, dowodzą podług Stroncz. typy: 58, 59, 109, 175 bis, 182 i monety dwupopiersiowe, na tabl. XX wyobrażone.

Że imię Konrada (Kuonrât, Kühn an Rat) pisano w wiekach średnich nie w brzmieniu Cônradus, lecz *Cu*nradus, wiemy z dokumentów dawnych (por. 13 tablic paleograficznych Czackiego, nakładem Rubena Rafałowicza, Wilno 1844, gdzie na tablicy znajduje się pod nr. 3 podobizna autentycznego dyplomatu z 20 września 1242 r.: „Nos *Cu*nradus Dei gratia dux Cracoviae et Lanciciae etc....“).

*Roman Roemer.*

---

# Nieopisane monety i medale.

(Tabl. 2).

**Medal na restauracyę ratusza w Poznaniu 1913** wyobraża po jednej stronie świeżo odnowiony ratusz poznański z widokiem na front wschodni i północny z wieżą, która dzieli napis: WIEDERHERSTELLUNG DES — RATHAUSES POSEN 27. 8. 1913 Na drugiej stronie medalu umieszczono głowę cesarza Wilhelma II w lewo w profilu, która u dołu i u góry przerywa napis: WILHELM II DEUTSCH. KAISER — KÖNIG VON PREUSSEN Pod przecięciem szyi drobny podpis: OERTEL BERLIN

Medal powyższy, wielkości 62 mm., uchwaliła wybić rada miejska poznańska na pamiątkę restauracyi ratusza oraz uroczystości z tem połączonych. Na uroczystości te zjechał, jak wiadomo, cesarz Wilhelm II, który złoty egzemplarz tego medalu otrzymał. Oprócz tego jednego złotego wybito jeszcze tylko 150 sztuk bronzowych, które rozdano między członków rady miejskiej, magistratu oraz komisyi budowlanej, zajmującej się restauracyą ratusza. Medal zamówiono u artysty berlińskiego Ottona Oertel, który wprawdzie nie bardzo artystycznie, ale zupełnie poprawnie wywiązał się ze swego zadania. Architekci tylko mieliby mu do zarzucenia, że zakończenia wież nie odpowiadają rzeczywistości, oraz że główna wieża jest w naturze daleko szczuplejsza, niż na medalu.

**Medal z wystawy rolniczo-przemysłowej w Jaworowie 1907 r.** Wyobraża na s. g. popiersie króla Jana III, zwrócone $^3/_4$ w prawo, w szubie, na ramionach i otoczone dookoła napisem: ✱ . IOANNES . III . D . G . REX . POLONIAE . MAGNº . DUX . LITHUANIAE . RUSSIAE . MASOVIAE.ETC . S. o. przedstawia wieniec laurowy, zamknięty u dołu tarczą Jaworowa i okalający 5 wierszy napisu środkowego: WYSTAWA | ROLNICZA I PRZEMYSŁOWA |

1907 | W JAWOROWIE | — · — | W UZNANIU ZASŁUG. U dołu na lewo podpis firmy fabrycznej G. SZAPIRY SYN. LWÓW drobnemi literami.

Medal był rozdawany jako nagroda pomiędzy wystawców.

**Medal Sokoła lwowskiego z 1907 r.** S. g. wyobraża anioła w czapce sokolej z tarczą polską na piersiach, który skrzydłami swemi obejmuje gniazdo orle pełne drobnych piskląt. W otoku napis: ✱ POLSKIE TOW. GIMNASTYCZNE SOKÓL-MACIERZ ✱ )( WE LWOWIE 1867. Na s. o. wieniec zamknięty u góry sokołem z ciężarkami otacza puste pole, przeznaczone do wyrycia imienia nagrodzonego. Na reprodukowanym na tablicy egzemplarzu czytamy: *Mikołajowi / Procko / 29. VI, 1907*

Medal, wydany przez Sokół lwowski w 1907 r., służy do nagrody i rozdawania między zwycięzców w zapasach i ćwiczeniach sokolich.

---

# KRONIKA.

**Zebranie dnia 10 stycznia,** pierwsze po feryach świątecznych, odbyło się przy licznym udziale członków w sali Hotelu Francuskiego. Zgromadzonym przedstawił Dr. Gumowski kilka świeżo wydanych medali, jakie do redakcyi nadeszły, a mianowicie medal prof. Zirkla, który około r. 1860 wykładał chemię na Uniwersytecie lwowskim, a obecnie obchodzi jubileusz swojej działalności w Lipsku. Następnie przedstawił dwie plakiety nowoczesne, jakie mu nadesłali: znany artysta Jan Wysocki z Pasing pod Monachium, oraz fabryka Braci Schneider. Od lat kilku utarł się bowiem zwyczaj tak wśród artystów medalierów, jak i wśród większych zakładów do wybijania medali, że na rok nowy przesyłają swoim klientom odpowiednie artystyczne plakiety. Plakieta Jana Wysockiego przedstawia aeroplan, na którym grono dzieci wesoło wjeżdża ku nam. Plakieta ta, odlana w bronzie, nie należy jednak do najlepszych dzieł Wysockiego. Nieszczęśliwy motyw aeroplanu, a więcej jeszcze błąd gramatyczny w napisie: *Szczęść Boże w nowem roku* uderza odrazu nieprzyjemnie. Jeszcze mniej artystyczną jest plakieta noworoczna fabryki wiedeńskiej Braci Schneider, która przedstawia wojnę i pokój, dwie postacie oryginalnie pojęte, ale mało subtelnie wyrysowane. Na zakończenie wieczoru odczytał Dr. Gumowski nadesłany przez X. Dr. Zdzisława Zakrzewskiego referat o medalu chocimskim 1673 r. Referat ten będzie drukowany in extenso.

**Zebranie dnia 17 stycznia** wypełnił referat p. Antoniewicza p. t.: „B a b a  k a m i e n n a  w  D ź w i n o g r o d z i e“. Ze względu na ciekawe odkrycie archeologiczne p. Antoniewicza, podamy ten referat w całości, a tu zaznaczamy tylko, że na ten temat rozwinęła się na zebraniu gorąca dyskusya, w której wzięli udział prawie wszyscy zebrani członkowie Towarzystwa. Dyskusya nie ograniczyła się do jednego okazu kamiennej baby w Dźwinogrodzie, ale poruszała także szersze tematy, jak o pochodzeniu, wieku i rozmieszczeniu tego rodzaju zabytków przedhistorycznych.

**Zebranie z dnia 24 stycznia** poświęcone było omówieniu świeżo wydanego dzieła Dr. Ludwika Kolankowskiego p. t.: „Zygmunt August“. Referował Dr. Michał Grażyński, który w dłuższym wywodzie podnosił zalety i wady tej książki, zwłaszcza rozdziałów, dotyczących numizmatyki XVI w. Nader interesujące i ważne rezultaty badań autora, oraz rzeczowa i grun-

łowna recenzya Dr. Grażyńskiego jest powodem, że referat ten w całości drukować będziemy, gorąca zaś dyskusya, jaka na ten temat się rozwinęła, jest najlepszym dowodem zainteresowania się tem w historyografii naszej pierwszorzędnem dziełem.

**Zebranie z dnia 31 stycznia.** P. Jarosław Doliński przedstawił rezultaty swoich badań nad metalami szlachetnymi. jakich do monet się używa, a przedewszystkiem omówił właściwości złota, jako kruszcu. Wspomniał następnie o najważniejszych kopalniach złota, o wielkości rocznej produkcyi i o stosunku, jaki zachodzi między ilością złota, spotrzebowaną na cele mennicze, do tej ilości, jaką się spotrzebowuje na cele przemysłowe. Interesujący ten referat pobudził dyskusyę na temat ceny i wartości złota, a zarazem na temat alchemicznej fabrykacyi złota w wiekach średnich i wybijanych z tego medali.

**Zebranie dnia 7 lutego.** Członek naszego Towarzystwa. Dr. Stanisław Tomkowicz. przedstawił w nader interesującym referacie swoje studya nad świeżo odnalezioną koroną królewską, o której prasa nasza tak szeroko się w ostatnich czasach rozpisywała i o której tyle hipotez już powstało. Nie usiłując rozwiązać zagadnienia, do kogo korona ta należała. przedstawił Dr Tomkowicz jedynie rzeczową stronę tego odkrycia, oraz fachowe swoje spostrzeżenia co do techniki i wyrobu samego metalu. jakoteż i kamieni w nim oprawnych. Nader ważne i z pewnością dla nikogo nie obojętne studya Dr. Tomkowicza nad tą koroną drukujemy w całości. Na tem miejscu zaznaczamy tylko, że Dr. Tomkowicz był jednym z tych niewielu, którzy koronę od znalazców odbierali i dokładne studya nad nią przeprowadzić mogli. Gorąca dyskusya, jaka po referacie się rozwinęła, była z jednej strony podziękowaniem dla referenta za tak interesujące przedstawienie rzeczy, z drugiej zaś strony obracała się przeważnie w ramie zapytań i hipotez co do pochodzenia, wieku i przynależności tej korony. Niezwykle liczne grono zebranych członków i gości świadczyło najlepiej o zainteresowaniu się przedmiotem.

**W sprawie bibliografii przeddziejów Polski.** Chcąc przystąpić niebawem do wydania szczegółowej bibliografii przeddziejów ziem dawnej Polski. zwracam się tą drogą do wszystkich pp. autorów, pracujących na niwie archeologii przedhistorycznej. z prośbą o uprzejme nadesłanie pod poniższym adresem tytułów wszystkich swych prac w tym zakresie, z podaniem dokładnej daty i miejsca publikacyi, oraz ewentualnie wymienionych w danej rozprawie nazw miejscowości. — w celu rewizyi nagromadzonego już materyału. Zależy mi zaś przedewszystkiem na wskazaniu drobnych artykułów i notatek. drukowanych w licznych lokalnych dziennikach i czasopismach. do których dostęp z natury rzeczy jest znacznie utrudniony, albo nawet wręcz niemożliwy dla pracującego we Lwowie i Krakowie, a przebywającym na miejscu nie przedstawia zbytnich przeszkód. W ten tylko sposób da się wypełnić trudne do uniknięcia luki, zebrać dokładną literaturę, odnoszącą się do prehistoryi Polski, czego brak już oddawna dotkliwie uczuwać się daje.

*Włodzimierz Antoniewicz,*

Kraków, ul. Kołłątaja 1, III p.

**Chiny.** Nowa ustawa monetarna pozostawia dolara jako jednostkę obiegową. Prócz niego wchodzą w obieg sztuki po 50, 20 i 10 centów w srebrze, po 5 centów w niklu i po 2, 1, $^1/_2$, $^1/_5$ i $^1/_{10}$ centa w miedzi: wszystkie te monety mają charakter zdawkowych. Dolar zawiera 90% srebra i 10% miedzi, inne srebrne 70% srebra i 30% miedzi, niklowe 25% niklu na 75% miedzi. miedziane wreszcie 95% miedzi, 4% cyny i 10% ołowiu.

**Szwecya.** Związek eksportowy ogłosił ankietę w sprawie wprowadzenia nowej waluty o jednost-

ce obiegowej niższej od szwedzkiej korony. W odpowiedzi nadesłano z wszystkich krajów skandynawskich około 40 prac. których autorowie oświadczają się przeważnie za wprowadzeniem waluty na wzór francuski.

**Niemcy.** Mennice niemieckie wybiły w r. 1913: w złocie sztuk po 20 mk. za 6.110.017 mk. po 10 mk. za 132.542 mk.; w srebrze sztuk po 5 mk. za 3,359.712 mk.. po 3 mk. za 6,752.486 mk.. po 2 mk. za 3,752.388 mk., po 1 mk. za 1,603.575 marek. po 50 fen. za 16.326.990 mk.; w niklu sztuk po 10 fenigów za 21.472.032 mk., po 5 fenigów za 29,225.231 mk.; w miedzi sztuk po 2 fen. za 10,746.478 mk., po 1 fen. za 54,375.315 mk.

**Meksyk.** Rząd meksykański ogłosił, że będzie wypuszczał tygodniowo 50.000 dolarów w sztukach po pół peso. Obecnie kopalnie dostarczają srebra przeważnie mennicy państwowej i otrzymują za to nowo bitą srebrną monetę.

## Wykopaliska.

**Kleszczówna** (pow. Rohatyn). Przy kopaniu na polu jamy na kartofle znalazł wieśniak garnek z pieniądzmi, które udało mi się. zdaje się. w całości nabyć. Garnek rozsypał się w kawałki, trzy drobne ułamki otrzymałem. W garnku było 53 sztuk monet, z tego trzy polskie, reszta obce, w czem 44 talarów.

Talary Fryslandyi: jeden z roku 1659, cztery z r. 1672. Trzy talary geldryjskie z r. 1621 (?). 1660 i 1661. ten ostatni z wybitą gwiazdą sześcioboczną. Talary belgijskie Alberta i Izabeli w trzech odmianach. z r. 1618 jedna sztuka, bez daty 4. Talar miasta Zwolle 1659. Talar miasta Kampen 1660. Dwa talary miasta Utrechtu: z r. 1662 i 1669. Talar holenderski z r. 1660 i odmiana z r. 1672 i 1673. Talary hiszpańskie Karola II: 3 sztuki 1671. 1673. 1680; dwie sztuki odmienne 1667, 1668. 17 sztuk talarów hiszpańskich Filipa IV z r. 1622. 1623, 1630. 1632 (2 sztuki). 1646. 1655; druga odmiana 1634, 1647, 1650, 1652, 1660. 1663: trzy odmiany z lat 1636. 1635. 1632, 1628. Półtalar hiszpański Filipa IV z r. 1634. Talar styryjski Ferdynanda II austr. z r. 1617. Talar księcia Monaco Honorata II z r. 1653. Talar lewkowy holenderski z r. 1660. Gulden hiszpański Filipa IV z r. 1628. Cztery sztuki guldenów belgijskich Alberta i Elżbiety z r. 1616 w trzech odmianach. Jan Kazimierz: ort 1659 odm. Zag. 484, tynf z r. 1663 i 1666.

*Fr. Biesiadecki.*

**Prądnik Czerwony** (pod Krakowem). W r. 1913 znaleziono przy kopaniu szeląg litewski Stefana Batorego z r 1584.

**Wykopalisko monet greckich.** W zbiorach hr. Zamoyskich w Starej Wsi pod Warszawą znajduje się worek cały, objętości $1^1/_2$ litra, monet miedzianych rzymsko-greckich, pochodzących z jednego wykopaliska. które. jak się zdaje. znaleziono gdzieś w dobrach hr. Zamoyskich w Chełmszczyźnie. Trzy monetki z tego skarbu pochodzą z miasta Cyzikos w Małej Azyi z III w. po Chr. i wyobrażają co następuje:

1) S. g. głowa cesarza Dyoklecyana i napis grecki: *ΔΙΟΚΛΗΤΙΑΝΟC CEB.* S. o. Zeus na tronie z paterą i berłem w ręku. przy nim u dołu orzeł. W polu dwie literki LZ.

2) S. g. głowa ces. Maksymianusa i napis: *AKMAOVA MAΞIMIANOC CEB.* Na s. o. Nike z wieńcem w ręku. w polu LΓ.

3) S. g. głowa ces. Numerianusa oraz napis *AKMANOV MEPIANOC CEB.* Na s. o. bogini Nike z wieńcem w ręku. w polu *ETOV-Γ.*

**Do tego Numeru dodaje się jedną tablicę światłodrukową.**

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Maryan Gumowski, Muzeum Czapskich, Kraków.

Czcionkami drukarni »Czasu« w Krakowie. Nakładem Towarzystwa Numizmatycznego.